



# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 2 (110) Luty 2000



Fot. B. Kuraś  
(Gazeta w Krakowie, 15.02.2000 r.)

## KOMANDORIE Z GWIAZDĄ DLA ZOFII I WITOLDA PARYSKICH

W pierwszym tygodniu lutego otrzymałem przesyłkę z Kancelarii Prezydenta RP z zaproszeniem na uroczystość odznaczenia naszych członków honorowych Zofii i Witolda Paryskich Krzyżami Komandorskimi z Gwiazdą.

Wcześniej już uprzedził mnie o zaproszeniu dyr. Wojciech Gąsienica-Byrcyn, dodając aby być koniecznie i traktować to jako wielkie wyróżnienie, gdyż zaproszonych jest tylko dziesięć osób z osobistego wyboru Pana Witolda. Z powodu stanu zdrowia Pani Zofii uroczystość odbyła się na Kozińcu, w ich domu.

14 lutego zameldowałem się przed godziną 14 z pięknym bukietem bordowych róż przed urokliwym, stuletnim donikiem na Kozińcu. Powitał mnie bardzo serdecznie Dyrektor TPN wraz ze strażnikami. Pozostałymi gośćmi byli wicewojewoda małopolski Jerzy Meysztowicz, przewodnik-senior Jan Krupski, prezes PTTK Janusz Zdebski, prezes TOPR Józef Janczy i dyrektor Muzeum Tatrzańskiego Teresa Jabłońska. Przybyli dziennikarze, krakowska telewizja i nasz niezawodny red. Adam Liberak. Po cichutku zastanawialiśmy się czy zjawiają się również zaproszeni przez Panią Minister Labudę – Podsekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP – zakopiański Burmistrz, Starosta i Senator. Tym bardziej, że odznaczani byli Honorowi Obywatele Zakopanego. Niestety nic z tego; przysłali swoich sekretarzy.

Punktualnie zajęchała „prezydencka Lancja” i po krótkiej prezentacji zebranych rozpoczęła się uroczystość. Najpierw przy dźwiękach góralskiej muzyki do pokoiku na piętrze udał się sam gospodarz z Panią Minister Barbarą Labudą aby udekorować leżącą Panią Zofię. Pozostali goście oczekiwali na dole w pokoju pełnym górskich książek. Tutaj po chwili został udekorowany drugim Krzyżem Pan Witold. Do gratulacji złożonych w imieniu Prezydenta RP przez Panią Minister dołączyli po kolei wszyscy zebrani. Było mi bardzo miło, gdyż Pan Witold niezwykle serdecznie i radośnie przyjął wspomniane róże i życzenia od całego PTT, jakie miałem możliwość Mu złożyć. Tym bardziej, że była to dla mnie pierwsza okazja poznania osobiście tego przemitego człowieka i to w tak radosnej dla niego chwili. Przy okazji toastu i podziękowań Kawalera Komandorii popłynęły Jego wspaniałe wspomnienia i opowieści o obecnych pracach nad „Słownikiem gwary podhalańskiej” i planach następnych dzieł. Radosnym dopełnieniem uroczystości był krótki występ kapeli góralskiej młodzieży przy reflektorach TV i fleszach reporterów. Jeszcze serdeczne uściski dłoni, podziękowania i w okrutnej „zadymie” powrót do Nowego Targu.

*Krzysztof Kabat*

l.dz. 8/2000

Kraków, dnia 21.02.2000 r.

### Do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej na ręce Marszałka Macieja Płażyńskiego

Po 10 latach Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zwraca się ponownie do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uregulowań prawnych dotyczących Tatrzańskiego Parku Narodowego. Dziesięć lat temu nasze głosy zostały wzięte razem z innymi pod uwagę, co znalazło swój wyraz w ustawie o ochronie przyrody z 16 października 1991 r. (Dz. U. nr 114 poz. 439 z 12 grudnia 1991 r.). Ustawę tę uważamy nadal za dobrą i wszelkie zabiegi wokół jej nowelizacji są tylko jej psuciem.

Przypominamy, że domagaliśmy się wówczas spełnienia następujących postulatów:

1. Obszar Tatrzańskiego Parku Narodowego powinien być wyłączony z kompetencji samorządów lokalnych i objęty specjalną administracją.
2. Należy ustanowić gwarancję prawną, uniemożliwiającą przekształcenia własnościowe w obrębie Parku.
3. Plan ochrony Parku musi być nadrzędny w stosunku do innych planów regionalnych.
4. Na obszarze Parku powinien być tylko jeden gospodarz. Wszelka działalność gospodarcza i turystyczna powinna być przekazana w gestię Parku, który będzie ją regulował zgodnie z wymogami ochrony przyrody.
5. Status Tatrzańskiego Parku Narodowego powinien być uregulowany ustawą sejmową, która zastąpiłaby dawne rozporządzenie. Dałoby to wyższą rangę i potwierdziło aktualnie potrzebę istnienia Parku dla ochrony Tatr.

Z perspektywy 10 lat przekonani jesteśmy, że postulaty te, jak i cała towarzysząca im argumentacja, były słuszne. Zarówno cała afera olimpijska jak i kontynuujące ją żądania samorządowych władz zakopiańskich o wyłączenie rejonu Kasprowego i wielu innych mniejszych i większych ob-

*ciąg dalszy na str. 2*

### Co słysząc w numerze:

### WYPOWIEDZI W OBRONIE TPN

Odnowienie doktoratu prof. R. W. Schramma  
Pamiętna akcja TOPRu, 11.02.1945 r.



## Z potrzeby serca i sumienia,

a także na apel Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, pragniemy zaprotestować przeciwko planom naruszania integralności terytorialnej Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz próbom ubezwłasnowolnienia dyrekcji TPN i Państwowej Rady Ochrony Przyrody przez *de facto* mafijną strukturę działającą pod szyldem Rady Miasta i Gminy Zakopane i powiązanych z nią biznesmenów oraz niektórych posłów. Celem tych prób jest rozszerzenie i intensyfikacja komercyjnej działalności na terenie Parku kosztem jego walorów przyrodniczych, których ochrona jest gwarantowana przez prawo państwowe i międzynarodowe. Mechanizm działania w/w struktury do złudzenia przypomina ten, który doprowadził do dewastacji bezcennego dziedzictwa przyrody w innych częściach świata, a w szczególności tropikalnych lasów deszczowych w Południowej Ameryce. Polega on na tym, że organizacje biznesowe wykorzystujące słabość Państwa w dziedzinie przestrzegania prawa i wymiaru sprawiedliwości, co ma obecnie miejsce w Polsce, próbują oddziaływać, a nawet asymilować się ze strukturami politycznymi i administracyjnymi w celu bezpodstawnego osiągania własnych interesów i korzyści ekonomicznych. Co gorsza, działania tego typu, jak wykazał to tragiczny los w/w lasów tropikalnych (dżungla brazylijska) mogą być bardzo skuteczne, ponieważ odbywają się „ponad podziałami” i mają charakter populistyczny. Pozornie obiecuje się miejscowej ludności poprawę sytuacji ekonomicznej ich rodzin. W rzeczywistości jednak działania te powodując nieodwracalne zniszczenia ekologiczne służą formalnej legalizacji doraźnych zysków stosunkowo nielicznej grupy osób nabywających akta własności do chronionych wcześniej obszarów i bogactw naturalnych.

W ślad za zniszczeniem przyrody Tatr następować będzie regres ekonomiczny nastawionego do tej pory na przyrodniczą i krajoznawczą turystykę kwalifikowaną regionu, gdyż ośrodków zimowych są w Europie setki lub tysiące, a z nie zdewastowanych jeszcze przyrodniczo terenów alpejskich pozostały właściwie już jedynie Tatry. Jesteśmy przekonani, że za nadzieję spotkania z niedźwiedziem lub z kozicą i za nie zindustrializowany, naturalny, „dziki” krajobraz górski każdy normalny turysta krajowy i zagraniczny będzie skłonny zapłacić przy okazji pobytu w Zakopanem obecnym pazernym „gospodarzom” Podtatrza więcej niż za możliwość szusowania w dół po kosodrzewinie, którą to, nie przeczymy, przyjemność można z łatwością zaspakajać w innych, lepiej się do tych celów nadających okolicach górskich. Spełnione muszą być również warunki całorocznej, a nie tylko zimowej atrakcyjności Zakopanego. Uznajemy bowiem, że równoległym do reklamowania prawdziwych walorów przyrodniczych okolic Tatr (nie tylko na terenie TPN) działaniem mającym zwiększyć turystyczną atrakcyjność Podhala jest oczywiście program PTT zmierzający do przywrócenia temu miastu roli dużego i silnego ośrodka kultury, sztuki, a także innych niż sporty zimowe form ekologicznej rekreacji, uprawianej oczywiście poza terenem TPN. Wydaje się, że tym celom obecne władze Zakopanego i Gminy Podtatrzańskiej nie są w stanie w pełni sprostać skoro uciekają się do tak prostackich sposobów doraźnego zdobycia

## List do Marszałka Sejmu M. Płażyńskiego

*ciąg dalszy ze str. 1*

szarów z Tatrzańskiego Parku Narodowego, żądania zwrotu w naturze hal i lasów objętych obecnie Tatrzańskim Parkiem Narodowym prowadzić mogą do jego likwidacji, zniszczenia niepowtarzalnej przyrody i krajobrazu Tatr, zaprzepaszczenia dorobku w dziedzinie ochrony przyrody naszych przodków, w tym członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Tymczasem w ciągu 10 lat nie uchwalono ustawy o Tatrzańskim Parku Narodowym.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i wszyscy miłośnicy Tatr, a jest ich zapewne dużo więcej niż tych, do których udało nam się dotrzeć z załączonym apelem w obronie Tatrzańskiego Parku Narodowego, pod którym zebrano łącznie 3377 podpisów, mówią stanowczo „nie”. Sprzeciwiamy się uszczuplaniu obszaru Tatrzańskiego Parku Narodowego, a nawet jesteśmy za ustanowieniem obszarów jego otuliny, choć w wielu miejscach ze względu na napierającą na Tatry zabudowę nie jest to już możliwe. Ochrona przyrody jest nadrzędnym celem wszystkich parków narodowych, nie tylko Tatrzańskiego Parku Narodowego, o czym posłowie i senatorowie nie mogą zapominać. Wszystkie ewentualne przedsięwzięcia na terenie Parku muszą być podporządkowane planowi ochrony. Dyrektor Parku nie może być bez przerwy atakowany za konsekwentne przestrzeganie prawa i przymuszany do złych dla Tatr kompromisów. Należy też pamiętać, że od 1993 roku całe Tatry Polskie i Słowackie są chronione prawem międzynarodowym jako Światowy Rezerwat Biosfery i władze polskie podpisały się pod tym aktem. W drodze do Unii Europejskiej nie wolno nam o tym zapominać.

Mówimy jednym głosem ze wszystkimi instytucjami i organizacjami wypowiadającymi się w obronie Tatrzańskiego Parku i liczymy na to, że będziemy wysłuchani.

Za Zarząd Główny  
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Sekretarz Towarzystwa  
Barbara Morawska-Nowak

Prezes  
Krzysztof Kabat

popularności, jak niszczenie wartości, których powinny być choćby tylko honorowym strażnikiem. Właściwym natomiast gospodarzem TPN, reglamentującym dostęp do jego przyrodniczych skarbów jest i powinna pozostać... obecna dyrekcja i pracownicy TPN...

Nawiązując do innego istotnego problemu związanego z zagrożeniem dla TPN, nie zaprzeczamy, że należy szukać materialnego zadośćuczynienia dla góralskich rodów, które utraciły tereny wchodzące w skład Tatrzańskiego Parku Narodowego.

W Polsce, naruszenie prawa związane z rozszerzeniem TPN nie wiązało się jednak z samą potrzebą zmiany formy

*ciąg dalszy na str. 3*



## Z potrzeby serca i sumienia

ciąg dalszy ze str. 2

własności, która to zmiana stanowiła konieczny warunek zapewnienia skutecznej ochrony zasobów i walorów przyrodniczych Tatr Polskich. Bezprawie, które miało w przeszłości miejsce, związane było natomiast, o ile się orientujemy, z praktycznie bezkosztowym ze strony ówczesnego komunistycznego rządu sposobem realizacji tych wyłączeń lub pozbawianiem wspólnot właścicieli prawa do zarządzania własnością bez godziwego odszkodowania.

Jednak, współczesne dochodzenie roszczeń materialnych ze strony osób prywatnych i wspólnot nie powinno narażać nadrzędnych interesów TPN i niepotrzebnie absorbować uwagę i czas jego dyrekcji, ponieważ jest to od strony prawnej wyłącznie problem skarbu państwa w ramach przyszłych świadczeń rekompensacyjnych, które zapewne obejmą docelowo setki tysiące osób, nieraz w jeszcze większym stopniu poszkodowanych materialnie niż niektórzy mieszkańcy Podtatrza. Można jedynie starać się o przyspieszenie wprowadzania w życie tych planów.

Praktycznie, niezbędne powiększenie powierzchni wszystkich parków narodowych Europy i Północnej Ameryki odbywało się drogą częściowych wyłączeń na mocy państwowych ustaw wyższego rzędu. Na przykład, w USA, ojczyźnie demokracji, o czym powinni wiedzieć górale podhalańscy emigrujący tam przez pokolenia za chlebem, wielkie i równie jak Tatry wspaniałe parki narodowe (również górskie) powstawały mocą ustawy Kongresu USA i często kosztem wyłączenia gospodarujących tam już wcześniej farmerów. Parki te, znacznie starsze niż TPN, zostały od początku uznane za Dziedzictwo Narodu, a strażnicy ochrony przyrody mają na ich terenie prawo strzelania do kłusowników i aresztowania osób czynnie działających na szkodę miejscowej przyrody. Taki stan prawny w dziedzinie ochrony środowiska i zdecydowany sposób jego przestrzegania jest właściwą wg współczesnych przekonań miarą troski o rozwój zdrowej cywilizacji i kultury ludzkiej.

Maciej Ligaszewski  
– Kraków

## OŚWIADCZENIE

W związku z nagłaśnianą przez środki masowego przekazu działalnością stowarzyszenia byłych właścicieli terenów objętych Tatrzańskim Parkiem Narodowym, a także samorządów lokalnych, organizacji i osób zmierzającą do wyłączenia terenów z granic TPN oświadczamy co następuje:

Utworzenie Parku Narodowego w Tatrach było zwieńczeniem trwających kilkadziesiąt lat starań na rzecz wyłączenia Tatr spod gospodarczej działalności człowieka i utworzenia na tym terenie obszaru kontrolowanej i nadzorowanej ochrony przyrody i krajobrazu, udostępnianego na ogólnie akceptowanych zasadach wszystkim zwiedzającym.

Optymalną drogą do osiągnięcia tego celu jest powierzenie pełnych praw do zarządzania obszarem Parku, a więc również i praw wynikających z własności narodowi, co prawnie oznacza upaństwowienie tego terenu. Jest to rozwiązanie dominujące w parkach narodowych na całym świecie.

Osiadła pod Tatrami ludność w różnym czasie nabywała prawo własności terenów objętych dziś Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Trzon dzisiejszego TPN stanowią dobra skupione przez Władysława Zamoyskiego i ofiarowane później narodowi w celu utworzenia Parku. Niewielki obszar Tatr, zwłaszcza po polskiej stronie granicy państwa powoduje, że absurdem byłoby ograniczenie terenu Parku jedynie do pierwotnych dóbr Zamoyskiego. Dlatego rozszerzenie obszaru Parku przez prawne przejęcie terenów należących do innych właścicieli było krokiem logicznym i ze wszech miar usprawiedliwionym.

Mając powyższe na uwadze wyrażamy zdecydowany sprzeciw wobec obecnych i przyszłych roszczeń dawnych właścicieli – czy ich spadkobierców, a szczególnie wobec postulatów Zarządu Miasta Zakopanego i Starostwa Tatrzańskiego domagających się zmian granic Tatrzańskiego Parku Narodowego i wyłączenia kilkadziesiąt hektarów, czy nawet kilku tysięcy hektarów gruntów z ochrony. Byłyby to równoznaczne z początkiem likwidacji tego Parku, jednego z najcenniejszych obiektów przyrodniczych nie tylko w skali kraju.

Oświadczenie powyższe składamy czując się upoważnionymi do wypowiedzania się na tematy związane z Tatrami i Tatrzańskim Parkiem Narodowym: Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi jest niezależnym, pozarządowym ruchem naukowym, skupiającym przedstawicieli różnych dyscyplin i instytucji naukowych i od swego powstania działającym na rzecz ochrony przyrody ożywionej i nieożywionej w Polsce, w tym również na rzecz polskich (i nie tylko) parków narodowych, zaś Oddział Krakowski PTPNoZ szczególnie jest związany swoją działalnością naukową, popularyzatorską i wydawniczą – z Tatrami.

**Zarząd Oddziału Krakowskiego  
Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi**



## AKTUALNOŚCI

☞ **Skok na Tatry** – Nie tylko „Gazeta Wyborcza”, także „Dziennik Polski” w obszernym artykule Adama Molendy pt. „Skok na Tatry” ujawnił kulisy wielomiesięcznych zabiegów mających na celu uszczuplenie stanu posiadania Tatrzańskiego Parku Narodowego, podejmowanych przez samorządy, organizacje, instytucje oraz polityków.

*Dziennik Polski 21.01.2000*

Za ten artykuł red. Molenda został uhonorowany przez Małopolską Ligę Ochrony Przyrody ZIELONĄ KARTĄ UZNANIA za znakomitą pracę dziennikarską.

☞ **Koliba pazerności** – Red. Adam Molenda odsłonił kulisy sporu PTTK – TPN o schroniska na Kondratowej i Ornaku. Nasuwa się nieodparcie pytanie, czy PTTK ma prawo dysponować udziałami w Tatrach, które przed wojną skupowało PTT z przeznaczeniem na mający powstać w Tatrach Park Narodowy. Wchodząc w układy ze starostą PTTK wpisuje się po stronie tych, którzy dążą do demontażu Parku.

*Dziennik Polski. 11.02.2000*

☞ **Minister w Zakopanem** – 11 lutego br. w Zakopanem Minister Tokarczuk spotkał się z władzami samorządowymi i dyrekcją TPN. Zapowiedział, że jeżeli obie strony nie dojdą do porozumienia w spornych sprawach w ciągu miesiąca, to sam podejmie odpowiednie decyzje.

*Dziennik Polski i Gazeta Wyborcza 12–13.02.2000*

☞ **Lasy pozostaną państwowe** – Z Zakopanego Minister Tokarczuk udał się do Niepołomic na spotkanie z leśnikami. Na szczęście Minister jest przeciwny prywatyzacji lasów.

*Gazeta Wyborcza 14.02.2000*

## JEDNYM GŁOSEM

W ostatnich dniach, na naszych oczach, miała miejsce kolejna próba zamachu na Tatrzański Park Narodowy – państwową instytucję wymyśloną przez wielkich polskich patriotów jeszcze w XIX wieku, w głębokiej nocy zaborów, gdy były ważniejsze od ochrony przyrody sprawy. Jednak wielcy tamtej epoki myśleli o przyszłej, niepodległej Polsce, gdzie zachowane dziedzictwo przyrody i kultury pomoże spojrzeć zintegrowane społeczeństwo w Naród.

Dzisiaj oglądamy kolejny atak spektaklu chciwości, która za nic ma wielkie narodowe idee oraz globalne zagrożenia i odbywa się na naszych oczach z fatalnym skutkiem wychowawczym, dezintegrującym społeczeństwo. Młode pokolenie patrzy. Co wybierze? Patriotyczny gest obrzydzenia czy może jednak udział w łupach? Źle, że uświadomiono im, iż prawo i racja stanu są podporządkowane zachciankom różnych silnych lobbies.

*Kay Romeyko-Hurko, Dzikie Życie, luty 2000*

\* \* \*

Dlaczego samorządowcy spod Tatr sami sobie strzelają samobójczą bramkę? Intensywna eksploatacja gór, którą proponują od dłuższego czasu, nie potrwa dłużej niż kilkanaście, może kilkadziesiąt lat. Potem z przyrodniczego punktu widzenia – Tatry będą równie atrakcyjne jak trawniki na krakowskich osiedlach.

Troska o najpiękniejsze góry Polski to zarazem dbanie o to, aby następne pokolenia Polaków miały z odkrywania i poznawania Tatr satysfakcję podobną do tej, która jest naszym udziałem. Jest to również zabezpieczenie przyszłych zysków dla Zakopanego – jego władz i mieszkańców. Wszak atrakcyjność regionu zależy od stanu tatrzańskiego środowiska.

Taka troska wymaga myślenia w kategoriach innych niż te, odwołujące się do doraźnych zysków. Jest to – jak widać – bariera nie do pokonania dla władz samorządowych gminy Zakopane, powiatu tatrzańskiego, a także niektórych urzędników szczebla wojewódzkiego...

*Marcin Żyła, Zew Hawiarskiej Koliby nr 2, luty 2000*

\* \* \*

Należy chyba rozpocząć zmasowaną i możliwie szeroką kampanię przeciwko tzw. lobby narciarsko-sportowemu, które dąży do zamiany polskich gór w sezonowe boiska narciarskie nie licząc się z wartościami krajobrazu, przyrody, z poczuciem estetyki. Osławiony red. Zielonacki wciąż robi swoją propagandową robotę pod hasłem „kolorowy zawrót głowy”, choć oficjalnie wycofał się z niej po kampanii protestu środowisk turystycznych i ochroniarskich w latach osiemdziesiątych. Powiązane jest to wszystko z tzw. przemysłem turystycznym i działalnością lobby olimpijskiego. Niestety, ludzie ci dysponują dużymi pieniędzmi i docierają do podobnych sobie oraz do przedstawicieli władz samorządowych i administracji publicznej.

My turyści, niezależnie od przynależności organizacyjnej powinniśmy skupić swe głosy w obronie wszystkich polskich gór i prowadzić działalność informacyjną i edukacyjną, docierać do prasy ogólnokrajowej i innych środków przekazu. W przeciwnym razie za parę lat nie będzie już miejsca na prawdziwą turystykę. Wszędzie będą szosy, wyciągi i hotele, a nieliczna grupa właścicieli terenów i obiektów zbije kapitał kosztem naiwnych konsumentów tych „dóbr”. I tak naprawdę tylko o to chodzi tym ludziom, choćby nie wiem jakie bajki opowiadali publicznie, o masowym sporcie, o turystyce (?), wypoczynku itd.

Do dyspozycji miłośników polskich gór stoją łamy „Na szlaku” niezależnie od przynależności organizacyjnej.

**Cel jest jeden – uratować POLSKIE GÓRY**

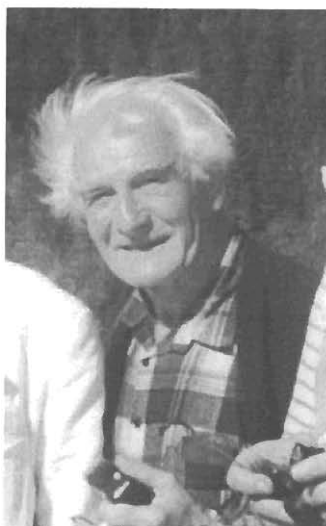
*Juliusz Wysłouch (Toruń), Klub Górski PTTK Karpaty*



## UROCZYSTOŚĆ W POZNANIU

21 lutego 2000 r. o godz. 11<sup>00</sup> w Sali Lubrańskiego (Mała Aula) Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyła się uroczystość odnowienia doktoratu naszego pierwszego członka honorowego profesora Ryszarda Wiktora Schramma.

Doktorat prof. Schramma z chemii w roku 1949 zapoczątkował Jego karierę naukową na Uniwersytecie, bogatą w liczne sukcesy. Profesor Schramm jest też znanym taternikiem i polarnikiem, członkiem ekskluzywnego EXPLORERS CLUB. Działalność taternicką rozpoczął w 1939 roku, po górach chodził od dzieciństwa. W czerwcu 2000 r. prof. Schramm ukończył 80 lat. Naszemu Dostojnemu Koledze życzymy dobrego zdrowia i dalszej aktywności życiowej, dużo życzliwości ludzkiej i przyjaźni.



## AKTUALNOŚCI

☞ **Rozwód Sportu z Turystyką** – Z końcem 1999 roku przestał istnieć **Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki**. Na mocy znowelizowanej ustawy, podpisanej przez Prezydenta, nowy Urząd Kultury Fizycznej i Sportu podlega Ministerstwu Edukacji, natomiast Dział Turystyki Ministerstwu Transportu. Można by stąd wnosić, że turystyka nie pełni funkcji edukacyjnych, a polega tylko na wożeniu się.

*Gazeta Wyborcza, 10.02.2000*

☞ **Kolejka krzeselkowa w Pieniach** – Pomiędzy Pienińskim Parkiem Narodowym a właścicielami gruntów została podpisana umowa w sprawie budowy całorocznego wyciągu krzeselkowego, na Toporzyskowo, leżące w otulinie Parku. Kolejka ma być „mniejszym złem” niż postępująca zabudowa przeznaczonych pod nią terenów, napierająca na Park.

*Dziennik Polski, 4.02.2000*

☞ **Mt Everest 17 lutego 1980 roku** – 20 lat temu po raz pierwszy zimą stanęli na najwyższym szczycie Ziemi Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki. Dziś obaj w towarzystwie Anny Czerwińskiej wystąpili przed kamerami TV. Przy silnym wietrze i –42°C mrozu w dobrym tempie osiągnęli szczyt. Radości zwycięstwa towarzyszyła świadomość niebezpieczeństw związanych z zejściem. Na szczęście trafili już po ciemku do namiotu, co wcale nie było łatwe na rozległej Przełęczy Południowej. *Jakie są dalsze plany?* – pytał prowadzący program. Leszek Cichy zamierza z Markiem Kamińskim zdobyć najwyższy szczyt Grenlandii, a Krzysztof Wielicki organizuje wyprawę, której celem jest pierwsze zimowe wejście na Makalu. Anna Czerwińska po raz trzeci startuje na Mt Everest, aby zdobyć Koronę Ziemi.

*TVP Program 2, 19.02.2000*

## Wyprawa w Karpaty Rumuńskie

Oddział PTT Beskid w Nowym Sączu zaprasza serdecznie wszystkich zainteresowanych do udziału w wyprawie w Karpaty Rumuńskie.

W programie masyw Muntii Bucegi (2505 m), masyw Muntii Pietra Craiului (2238 m), masyw Muntii Jezer-Papusa (2469 m) oraz Muntii Fagaras z najwyższym szczytem Rumunii Moldaveanu (2544 m).

Wyjazd autokarem z Nowego Sącza nastąpi 23 lipca w godzinach popołudniowych, a powrót 7 sierpnia rano. Noclegi w górach – w schroniskach, we własnych śpiworach, natomiast u podnóży gór we własnych namiotach, w bazach. Przewidywany koszt wyprawy – ok. 300 zł i do 70 USD za przejazd autokarem, noclegi, ubezpieczenie i przewodnika, którym będzie kol. Krzysztof Żuczkowski. Wyżywienie zabieramy z kraju lub kupujemy na miejscu, na co trzeba przewidzieć do 50 USD.

Ponadto Oddział organizuje i zaprasza na wyjazdy:

- 29.04–3.05.2000 – Zachodnia Słowacja. Cena 160 zł
- 20.06–25.06.2000 – Wschodnia Ukraina. Cena zostanie podana później.

Szczegółowych informacji o wyjazdach udziela i przyjmuje zapisy kol. Maciej Zaremba tel. (018) 443-59-25, 443-53-57 lub wieczorem 443-62-74

## Tatrzańskie Wyjazdy Komisji Wypraw

Podajemy dokładniejsze informacje o wyjazdach szkoleniowych Komisji Wypraw:

- 17.03–19.03.2000 rejon Hali Gąsienicowej
- 29.04–3.05.2000 Dolina Wielicka (Tatry Słowackie)

**Wymagany ekwipunek:** czekan, raki, jeden zakręcany karabinek, pętla, kuchenka gazowa.

Na wyjazd w rejon Hali Gąsienicowej wymagany lekki namiot dwuosobowy i puchowy śpiwór.

Na Słowacji przewidziane noclegi w schronisku, namiot i śpiwór jest zbędny.

Wszelkich informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia kol. Anna Strama, ul. Dąbrowskiego 75/5, tel. dom. (033) 844-00-53 lub do pracy: 842-40-71





## AKTUALNOŚCI

↳ **Z Kasprowego na „jabłuszkach”** – Tylko dzięki przytomności umysłu Marka Pęksy z TPN nie doszło do tragedii. Grupa dzieci z Bydgoszczy w wieku 13–15 lat pozostawiona bez opiekuna postanowiła zjechać na Halę Gąsienicową z Kasprowego po oblodzonym stoku na plastikowych jabłuszkach. Strach pomyśleć jak mógł się zakończyć, przynajmniej dla niektórych ten ekspresowy zjazd i do jakich kolizji mogło dojść na tym narciarskim stoku.

*Dziennik Polski 8.02.2000*

↳ **Lawiny stulecia** – Obfite styczniowe opady śniegu w Tatrach zaowocowały zejściem potężnych lawin, które szczęśliwie nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach. 21 stycznia lawina z przełęczy Marchwicze załamała lód na Morskim Oku i zagroziła schronisku. *Od 40 prawie lat wspinam się i przyjeżdżam do Morskiego Oka, ale takiej lawiny nie widziałem* – stwierdził obecny w tym czasie w schronisku Andrzej Skłodowski „Baron”. W dolinie Żarskiej, po słowackiej stronie Tatr Zachodnich lawina wylamała 15 ha lasu i częściowo przysypała schronisko.

*Tygodnik Podhalański 4/2000*

Okazało się, że lawina, która zeszała z Czeskiego Szczytu zniszczyła całkowicie puste na szczęście w tym czasie najwyższe położone schronisko w Tatrach **Chatę pod Rysami** (2250 m n.p.m.), chatę dobrze znaną naszym starszym taternikom (akcja Waga, lawina 1954).

*Dziennik Polski 8.02.2000*

↳ **Brzozowa – Nowa Jaskinia** Grotolazi z Brzecz odkryli we wrześniu ubiegłego roku nową jaskinię, trzecią pod względem długości na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

*Dziennik Polski 22.02.2000*

W ciągu 90 lat istnienia Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego zorganizowano tysiące wypraw, które ratowały życie ludzkie, ale ta nazwana przez pierwszego autora, który ją opisał „Droga po życie” była wyjątkową.

Tatry przecinała linia frontu. W Zakopanem były już wojska radzieckie, a w Tatrach Zachodnich wojska niemieckie. Za linią niemiecką w górskim szałasie leżeli ranni, głodni żołnierze, partyzanci skazani właściwie na śmierć.

Ratownicy tatrzańscy ich ratowali...

Przeczytajcie!

## DROGA PO ŻYCIE

**11 lutego 1945 roku** z wyzwolonego przed 12 dniami Zakopanego wyruszyła w okupowany przez Niemców rejon Słowackich Tatr Zachodnich 14-osobowa wyprawa TOPR. Jej cel był niezwykle. Mieli udzielić pomocy rannym partyzantom słowackim i radzieckim, którzy byli schowani w szałasie myśliwskim w lesie nad Polaną Zwierówka, na której stacjonował silny oddział niemiecki. Ranni nie znaleźli się tam przypadkowo. By poznać cały tragizm ich położenia i okoliczności w jakich doszło do utworzenia tego prowizorycznego lazaretu w tak trudnych warunkach, trzeba się cofnąć do dni powstania słowackiego, które zaczęło się 29 sierpnia w 1944 r.

Wtedy to duża część obywateli młodego państwa chwyciła za broń przeciwko Niemcom. Do walki stanęła 60 tysięczna armia słowacka wsparta 20 tysiącami partyzantów. Byli wśród nich spadochroniarze radzieccy. Znalazł się nawet oddział Francuzów, przeważnie byłych jeńców wojennych i 250 Polaków. Powstańcy liczyli na to, że armia radziecka i walczący u jej boku I Korpus Czechosłowacki przyjdzie im z pomocą, ale Niemcy zatrzymali natarcie na Przełęczy Dukielskiej do 6 października i potem powstrzymali radzieckie natarcie ze wschodu doprowadzając do upadku powstania 27 października. W tej sytuacji około 20 tysięcy powstańców i partyzantów wycofało się w góry i starało się dalej prowadzić walkę.

W listopadzie kilka grup partyzanckich znalazło się w Tatrach Zachodnich. Wśród nich silna brygada Piotra Wieliczki. Tak duże zgrupowanie stanowiło poważne zagrożenie dla armii niemieckiej. 8 grudnia silne oddziały strzelców bawarskich przybyły na Zwierówkę i zaczęły otaczać stanowiska partyzantów. Wywiązała się wielogodzinna walka, pod koniec której partyzanci zdecydowali się na rozproszenie. Wycofujący się z Doliny Zuberskiej partyzanci musieli zostawić w prowizorycznym szpitaliku – szałasie na północnych stokach Brestowej czterech ciężko rannych, niezdolnych do dalszego marszu partyzantów. Byli to trzej Rosjanie – Maksim Olejnikow, Tichon Sediakow i Dymitr Borody oraz Polak Jan Repiszczak.

Opiekę nad rannymi pełnił słowacki lekarz Juraj Bernard i dwie słowackie sanitariuszki, a ochronę stanowiło 2 partyzantów.

Szałas, w którym ukryto rannych znajdował się w gęstym lesie ok. 300 m. ponad Polaną Zwierówka usytuowaną w górnej części doliny Zuberskiej. Na tej Polanie Niemcy umieścili silny oddział strzelców bawarskich, który miał swe rezerwy we wsiach Zuberec, Habówka i Huty.

Ranni znaleźli się w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Ich kryjówka leżała poza zasięgiem działania partyzantki i z każdym dniem oddalała się nadzieja na przyjscie kolegów z pomocą, a patrole niemieckie zapuszczały się głęboko w doliny Rohacką i Łataną oraz na zbocza okolicznych szczytów. Jedynie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności trzeba przypisać, że nie natrafiły na szpitalik partyzancki. Niebezpieczeństwo ze strony wroga nie było jedynym zagrożeniem. Prymitywny szałasik, w którym się schronili, nie gwarantował przeżycia ostrej tatrzańskiej zimy. Przez szpary w ścianach wiał mroźny wiatr; resztki mchu, którym kiedyś szpary były uszczelnione, wyciągali ranni na skręcanie papierosów. Zdobycie wody z sączącego się opodal źródła wymagało znużonego rąbania lodu. Do opatrywania ran i groźnych odmrożeń potrzebny był wrzątek, ale palenie ogniska, rąbanie drzewa na opał, tak jak i niebaczna głośna rozmowa, mogły sprowadzić znajdujących się w sąsiedztwie Niemców.



Opiekujący się rannymi lekarz nie posiadał żadnych innych leków prócz nadmanganianu potasu do dezynfekcji ropiejących ran. Amputacji odmrożonych, nie dających się już uratować palców u nóg rannych dokonywał on za pomocą zwykłego noża i piłki ciesielskiej przy świetle płonących szczap drewnianych. Zaburzenia żołądkowe i wynikłą z nich biegunkę leczono utartą na proszek korą drzewną, którą Bernard podawał chorym, pozorując podawanie prawdziwego leku.

Otrzymany w chwili rozstania z macierzystym oddziałem prowiant, który miał wystarczyć na kilka dni, szybko się wyczerpał – mieszkańcom szałasów zagroził głód. Wyprawa po żywność do którejś z pobliskich wsi mogła się zakończyć zdemaskowaniem. Sytuacja polepszyła się nieco, gdy w odległości kilkudziesięciu metrów od szałasów znaleziono zabłąkanego, porzuconego przez oddziały partyzanckie, starego konia. W takich warunkach ranni partyzanci oczekiwali pomocy przez ponad dwa miesiące.

W pierwszych dniach lutego 1945 r., za pośrednictwem przedzierających się przez linię frontu patroli partyzanckich, dotarli do szałasów wieści o zajęciu przez wojska radzieckie terenów położonych na północ od Tatr. Bernard postanowił iść po pomoc do Zakopanego, spodziewając się, że ta najbliższa przygraniczna miejscowość została już oswobodzona przez armię radziecką.



Szałas na Polanie Chochołowskiej – miejsce skąd ruszyła wyprawa

Poszedł bez żywności, mapy, kompasu, bez należytego odzienia, w łachmanach starego kożucha, bez rękawic, w łapciach uszytych z końskiej skóry. Przez piersi przewieszony miał pistolet maszynowy, gotów do strzału w razie natknięcia się na patrol niemiecki. Do Zakopanego szedł przeszło dwie doby; w tej wędrówce ostatniej nadziei podtrzymywała go tylko myśl, że jeśli nie sprowadzi pomocy, pozostawieni w szałasie ranni muszą zginąć. Już u kresu sił dotarł do Zakopanego i ówczesnych jego władz. Te z kolei powiadomiły członków Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego jako jedynych ludzi, którzy byli w stanie ocalić od śmierci uwięzionych w górach rannych partyzantów.



Zbigniew Korosadowicz – kierownik wyprawy

W księdze wypraw ratunkowych TOPR, kronice wszystkich wypadków górskich, w których interweniowało Pogotowie, widnieje suchy, lakoniczny zapis o przebiegu wyprawy, zapisany ręką jej kierownika:

*...Nazajutrz, tj. w dn. 11.II.1945 r. o godz. 5 Pogotowie stawiło się we wskazanym miejscu w składzie: kierownik, Marusarz Stanisław, Wawrytko Jakub, Wawrytko Wojciech, Wawrytko Stanisław, Orlewicz Marian, Faden Józef, Szeligiewicz Marian, Byrcyn Stanisław, Ceberniak Jan, Majerczyk Stanisław, Gąsienica Tomkowy Jan, Zarycki Szymon i Gąsienica Władysław. Razem 14 ludzi. Wraz z lekarzem partyzanckim Jurajem Bernardem, który miał służyć za przewodnika, udaliśmy się sankami do Doliny Chochołowskiej. Po dotarciu na Polanę Chochołowską – tu spotkaliśmy pierwsze oddziały partyzanckie – dalszą drogę odbywaliśmy na nartach lub pieszo. Ponad Litworowym Żlebem podążaliśmy ku grani Długiego Uplazu, który przekroczywszy w Łucznińskiej Przełęczce zeszliśmy do Doliny Łatanej. Jej dnem, a później zboczami Szyndlowca w poprzek ujścia Doliny Rohackiej i dalej zboczami leśnymi, postępując wydeptaną przez patrole partyzanckie ścieżyną, wśród bardzo ciężkich warunków terenowych osiągnęliśmy już nocą małą chatkę myśliwską, w której znajdowali się ranni partyzanci. Chatka ta znajdowała się na zboczach Przedniego Salatyna, na zachód od Zwierówki, paręset metrów ponad dnem doliny. Jak się okazało, już poza linią placówek niemieckich. W chatce znaleźliśmy czterech rannych żołnierzy partyzanckich, ponadto dwie partyzantki oraz trzech zdrowych partyzantów. Po dotarciu na rzeczony miejsce zorientowaliśmy się, że znajdujemy się w bardzo ciężkiej sytuacji, że przetransportowanie rannych, bez spotkania się z przebywającymi w dolinie Niemcami, będzie przedsięwzięciem niezwykle ciężkim. Droga, którą ekspedycja dotarła na miejsce była nie do przebycia z powrotem, zważywszy konieczność ciągnięcia rannych na toboganach. Wobec tego, po naradzie z Jurajem, powzięliśmy inny plan. Z chatki – z której wyruszone około godziny 3 nad ranem spuściliśmy się wprost ku dnu doliny, po czym tuż ponad nim, przemykając się w odległości 150 (stu pięćdziesięciu) metrów od placówek niemieckich podążono ku wylotowi*



*Doliny Łatanej. Następnie Doliną Łataną na Łuczniąską Przełęczkę i do Chochołowskiej. Przetransportowanie toboganów z rannymi w tych warunkach było istotnie przedsięwzięciem niezwykle ciężkim i niebezpiecznym. Wszyscy ratownicy dali z siebie maksimum sił i energii – cała ekspedycja obfitowała w niezwykle dramatyczne momenty, była ogromnie ciężka i wyczerpująca. Była to niewątpliwie najtrudniejsza i najbardziej niebezpieczna wyprawa, jakiej kiedykolwiek Pogotowie dokonało. Do Doliny Chochołowskiej przybyliśmy w dniu 12.II.1945 r. o godz. 4 po południu. Stąd już sankami do Zakopanego.*

*Wynik ostateczny: uratowani.*

*Naczelnik Służby Ratunkowej  
Zbigniew Korosadowicz*

Kronikarski opis wyprawy nie mówi o wszystkich trudnościach, które musieli pokonać jej uczestnicy, nie oddaje też w pełni niebezpieczeństwa, jakie im groziło. Członkowie Pogotowia podjęli akcję nie posiadając odpowiedniego ekwipunku osobistego i ubogi sprzęt ratunkowy, którego ubyło w latach wojny. Brakowało im również żywności.

Pomoc władz miejskich z konieczności ograniczyła się do przydzielenia ratownikom po pół bochenka chleba na głowę, drugie pół bochenka każdy z nich otrzymał po zakończeniu akcji. Źle wyposażona wyprawa nie gwarantowała bezpieczeństwa uczestnikom – bardziej jeszcze ryzykowali udając się poza linię frontu, w rejon patrolowany przez silne jednostki niemieckie i to wówczas, gdy sami dopiero od kilkunastu dni cieszyli się dawno oczekiwaną wolnością.

Przedarcie się przez linię frontu było szczególnie utrudnione w drodze powrotnej, podczas transportu rannych. Warunki terenowe szlaku, którym wyprawa dotarła do kryjówek partyzantów były nie do pokonania z toboganami. W tej sytuacji kierownik akcji, posiadający z racji swojej pracy zawodowej doskonałą znajomość terenu, powziął desperacki krok powrotu inną drogą, możliwą do przebycia, ale przebiegającą w bezpośrednim sąsiedztwie placówek niemieckich. Plan udał się. Nie-

mcy albo nie zauważyli przemykającej się granicą wysokopiennego lasu i młodnika drużyny ratowniczej z rannymi co nie jest zbyt prawdopodobne – albo uważali, że jest to tzw. „szpica”, za którą podąży większy oddział sił nieprzyjacielskich i – zgodnie z założeniami taktyki wojennej przepuścili ją, aby nie płoszyć postępującego za nią oddziału.

Kolejnym problemem było osiągnięcie grani w Łuczniąskiej Przełęczce. Tobogany z rannymi trzeba było wyciągać metr po metrze na linach zaczepionych o koły drewniane, wbięte powyżej w skorupę zlodowiałego zbocza przełęczy. Wyprawa po rannych zakończyła się pełnym sukcesem, a ratunek przyszedł w ostatniej chwili. Dzień później Niemcy spalili szałas-lazaret. Przy okazji nie obyło się bez większej kanonady, bo ranni partyzanci mieli pochowane granaty na wypadek gdyby ich odkryto.

Gdy kilkanaście lat później ratownicy akcji TOPR pokazywali szlak powrotu wyprawy nikt nie chciał wierzyć, że Pogotowie zdobyło się na taki wyczyn.

*Adam Liberak*

\* \* \*

Dzieje wyprawy opisane po raz pierwszy przez Adama Liberaka, stały się podstawą scenariusza filmu Andrzeja Munka pt. „Błękitny Krzyż” (1955).

55 lat po udanej akcji w dolinach Chochołowskiej i w Rohackiej w dniach 11–12 lutego 2000 r. TOPR obchodził uroczystości rocznicę tej wyprawy. Spotkano się w pięknie odremontowanym przez TPN szałasie na Polanie Chochołowskiej, skąd wyruszyła wyprawa ratunkowa i w którym od 1978 roku jest Izba Pamięci. Następnego dnia grupa narciarska ratowników TOPR przebyła na nartach trasę wyprawy aż do szałasu pod Brestową. Seniorzy dojechali do schroniska na Zwierówce, gdzie wszyscy spotkali się z seniorami Horskiej Służby Tatr Zachodnie. W obchodach wzięli udział dwaj żyjący uczestnicy wyprawy: Stanisław Gąsienica Wawrytko i Marian Woyna Orlewicz.

## PROMOCJA REPRINTÓW w Centralnej Bibliotece Górskiej PTTK w Krakowie – 10.02.2000

Antykwariat Górski FILAR wydał dwa reprinty dawnych cennych pozycji literatury górskiej. Pierwsza – to przewodnik Henryka Gąsiorowskiego po Beskidach Wschodnich, tom I. **Gorgany**, Lwów 1935 (zapowiedziane są dwa dalsze tomy). Dla wszystkich, którzy zamierzają poznać tamte góry, przewodnik ten jest nadal najlepszym źródłem informacji o nich, tym bardziej, że nie ma praktycznie aktualnych przewodników ukraińskich. Nakład 1000 egz., numerowanych. Drugą pozycją jest mała książeczka z roku 1896 pt. **Zameczek Świętej Kingi w Pieninach**. Przypomnienie tej pozycji jest jak najbardziej na czasie w związku z kanonizacją św. Kingi w Starym Sączu 16.06.1999 r. Tam też powinna znaleźć nabywców. Nakład 300 egz., numerowanych – wydawca liczy zatem na koneserów.

**Ostatnia nowość FILARA!** Władysław Cywiński, Tatry. Przewodnik szczegółowy, tom 7. **Grań Żabiego**. Poronin 1999, Wydawnictwo Górskie, cena 21 zł.

**Wydaje:** Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie  
**Redakcja:** Barbara Morawska-Nowak  
**Adres redakcji** ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW, e-mail: morawska@if-pan.krakow.pl, tel. 634-05-89